Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 26.06.2026 www.osw.waw.pl

USA i Iran na drodze do zakończenia konfliktu

Krzysztof Strachota

17 czerwca prezydenci USA i Iranu – Donald Trump oraz Masud Pezeszkian – podpisali (oddzielnie) memorandum określające warunki deeskalacji konfliktu między oboma państwami i ramy procesu jego pełnego uregulowania w ciągu najbliższych 60 dni. Dalsze rozmowy mają dotyczyć m.in. kwestii udrożnienia cieśniny Ormuz, znoszenia sankcji oraz rozwiązania kwestii irańskiego programu nuklearnego. Pierwszą rundę dwustronnych negocjacji przeprowadzono w dniach 21–22 czerwca w Szwajcarii. Obecnie nie dochodzi do działań wojskowych, stopniowo odblokowywany jest Ormuz oraz zmniejszana amerykańska presja ekonomiczna na Iran.

Powodzenie procesu uregulowania konfliktu wydaje się jednak dalece niepewne. Projekt porozumienia jest bardzo ryzykowny politycznie zarówno dla Iranu, jak i USA, obie strony sygnalizują gotowość powrotu do konfrontacji, wyzwaniem jest też nadal głęboka wzajemna nieufność. Fundamentalnym problemem pozostaje Izrael – wrogi wobec procesu normalizacji, a przy tym kluczowy dla jego powodzenia: jednym z warunków podstawowych przyjętego memorandum jest bowiem zakończenie operacji wojsk izraelskich w Libanie.

Memorandum – przełom w konflikcie

Podpisany przez prezydentów USA i Iranu 14-punktowy dokument został wypracowany przez Pakistan i Katar i parafowany przez strony trzy dni wcześniej. Otwiera on proces negocjacji w rozpoczętym 28 lutego br. konflikcie zbrojnym między USA i Iranem (od 8 kwietnia obowiązuje zawieszenie broni). Memorandum przewiduje m.in.:

- pełne zawieszenie broni „na wszystkich frontach”;
- zasadę nieingerowania w sprawy wewnętrzne, uznanie suwerenności i integralności (obejmujące również Liban);
- zniesienie przez strony blokady (w tym rozminowanie) cieśniny Ormuz w ciągu 30 dni oraz wypracowanie przez Iran i Oman zasad administrowania szlakiem;
- przygotowanie planu wartej 300 mld dolarów odbudowy Iranu;
- zawieszenie, a z czasem zniesienie wszelkich sankcji gospodarczych wobec Iranu;
- wyrzeczenie się przez Iran prac nad bronią nuklearną oraz wypracowanie całościowego rozwiązania kwestii irańskiego programu nuklearnego;
- odmrażanie przez USA aktywów irańskich wraz z postępami w realizacji porozumienia.

Termin uzgodnienia ostatecznego kształtu porozumienia (60 dni) może zostać przedłużony za zgodą obu stron. Jego treść jest przedmiotem skrajnie odmiennych interpretacji Teheranu i Waszyngtonu.

W kolejnych dniach po parafowaniu memorandum nie doszło do żadnych incydentów zbrojnych z udziałem sił Iranu i USA (choć obie strony punktowo utrzymują konfrontacyjną retorykę) oraz nastąpiło częściowe udrożnienie Ormuzu. Od 17 do 23 czerwca przez cieśninę miało przepłynąć ok. 100–150 statków, mimo że Iran ogłaszał w międzyczasie ponowne jej zamknięcie oraz – prawdopodobnie i wbrew ustaleniom – pobiera opłaty za „serwisowanie i zabezpieczenie" przejścia przez swoje wody terytorialne.

Kolejnym etapem (technicznych) negocjacji były rozmowy przeprowadzone przez delegacje USA, na czele z wiceprezydentem J.D. Vance'em, i Iranu, na czele z przewodniczącym parlamentu odpowiedzialnym za negocjacje Mohammadem Bagherem Ghalibafem (z udziałem m.in. szefa Banku Centralnego Iranu oraz przedstawicieli resortów spraw zagranicznych, ropy i in.). Odbyły się one w dniach 21–22 czerwca w szwajcarskim Bürgenstock przy udziale pakistańskich i katarskich mediatorów. W ich trakcie m.in. ustalono plan dalszych prac, przyjęto mechanizmy komunikacji w kwestiach tranzytu przez cieśninę Ormuz, uzgodniono natychmiastowe zawieszenie amerykańskich sankcji uderzających w irański eksport ropy i produktów chemicznych, co administracja USA wdrożyła niezwłocznie po zakończeniu rozmów, dyskutowano na temat odmrożenia irańskich środków (funduszy w katarskich bankach).

Prawdopodobnie najważniejszym tematem rozmów była sytuacja w Libanie i powołanie „komórki dekonfliktacyjnej" mającej nadzorować jeden z najtrudniejszych elementów procesu, czyli zakończenie walk w tym państwie. W jej skład obok USA i Iranu ma wejść Pakistan i Katar, ale nie bezpośredni uczestnicy walk, tj. Izrael i Hezbollah.

Nadzieje na przełom

Przyjęcie dokumentu w aktualnym kształcie stanowiłoby strategiczny przełom zarówno w obecnym konflikcie, jak i w skali Bliskiego Wschodu oraz w wymiarze globalnym (trwająca od 1979 r. konfrontacja między USA i Iranem ma taki charakter). Jednocześnie jest to porozumienie kontrowersyjne, główni aktorzy są wobec siebie skrajnie nieufni, zaś jego warunki i skutki obejmują kwestie pozostające poza bezpośrednią kontrolą Waszyngtonu i Teheranu.

Porozumienie daje Iranowi szansę osiągnąć cele w ostatnich dekadach niedosięgłe, m.in.: zażegnać konflikt z USA, doprowadzić do zniesienia wszelkich sankcji, zasilić gospodarkę finansowo, wreszcie zaś – budować dominację w regionie Bliskiego Wschodu poprzez uzyskanie faktycznej kontroli nad cieśniną Ormuz, zabezpieczenie pozycji Hezbollahu i swój awans do roli uznanego gwaranta porządku w Libanie kosztem Izraela. Kwestia nuklearna nadal jest przedmiotem negocjacji, przy czym Iran w ostatniej wojnie potwierdził swój potencjał odstraszania. Memorandum nie odnosi się natomiast – co stanowiło żelazne punkty agendy przez dekady i u progu ostatniej wojny – do programu balistycznego Iranu i jego wsparcia dla swoich *proxies* działających na Bliskim Wschodzie (a szerzej do oskarżeń o sponsorowanie przez Iran terroryzmu) czy kwestii demokratyzacji irańskiego systemu politycznego. Zawarcie pokoju na bazie porozumienia w obecnym kształcie byłoby zatem

strategicznym sukcesem Teheranu.

Z perspektywy USA realizacja porozumienia pozwoliłaby zażegnać kryzys w wymiarze gospodarczym (odblokowanie Ormuzu), co ma szczególne znaczenie w związku z jesiennymi wyborami połówkowymi do Kongresu. Rozwiązanie kwestii irańskiego programu nuklearnego zlikwidowałoby problem istotnie definiujący i obciążający politykę Waszyngtonu. Normalizacja w tym obszarze hipotetycznie pozwalałaby uzyskać gospodarcze instrumenty nacisku na Iran oraz znacząco zmniejszyć ryzyko wybuchu kolejnych konfliktów zbrojnych w regionie angażujących USA. I choć porozumienie w zarysowanych przez memorandum ramach świadczyłoby o znaczącym spadku ambicji i pozycji Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie, to zarazem mogłoby być przedstawione jako umiarkowany sukces administracji oraz otwierałoby nowy rozdział w amerykańskiej aktywności w regionie.

Główne wyzwania procesu negocjacyjnego

Realizacja porozumienia pozostaje jednak dalece niepewna. Do najważniejszych problemów należą:

- **Głęboka wzajemna nieufność.** Negocjacje są ryzykowne dla obu stron, dlatego dystansują się od nich zarówno przywódca Iranu Modżtaba Chamenei (choć toczą się one za jego zgodą), jak i prezydent USA (odpowiedzialność za nie ponosi Vance). Obie strony, m.in. Trump, jak również czołowi dowódcy Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (otwarcie i mimo trwających negocjacji), deklarują gotowość powrotu do działań zbrojnych i faktycznie są do nich przygotowani. Nieufność strony irańskiej podsycają negatywne doświadczenia z przeszłości, m.in. jednostronne wycofanie się USA z porozumienia nuklearnego w 2018 r. (tzw. JCPOA) czy operacja wojskowa Izraela i USA w czerwcu 2025 r. (tzw. wojna dwunastodniowa), którą wszczęto w trakcie pozytywnie ocenianych negocjacji. Maksymalizm żądań i ostra strategia negocjacyjna obu stron w uzgadnianiu poszczególnych warunków porozumienia potencjalnie utrudniają osiągnięcie kompromisu. Dotyczy to m.in. realnego udrożnienia i bezpieczeństwa cieśniny Ormuz, opłat za przechodzenie przez nią, odmrażania irańskich środków, a szerzej – szczegółów projektowanego międzynarodowego funduszu na odbudowę Iranu i zarządzania nim. Drażliwym tematem pozostaje program nuklearny (jego przyszłość, a doraźnie m.in. kwestia nadzoru międzynarodowego).
- **Kwestia Libanu i – szerzej – Izraela.** Stroną porozumienia, które ma zakończyć konflikt, nie jest Izrael – główny i najbardziej nieprzejednany oponent Iranu oraz inicjator i podmiotowy uczestnik działań wojennych w latach 2026 i 2025. Jednocześnie – pod naciskiem Teheranu – strony zobowiązały się do zakończenia walk w Libanie i wycofania sił izraelskich z tego państwa. Dla Izraela jakiekolwiek porozumienie z Iranem, a tym bardziej rezygnacja z walki z Hezbollahem są nie do przyjęcia, co władze w Jerozolimie otwarcie komunikują. Operacje izraelskie w Libanie wciąż trwają z różną intensywnością. Możliwości wymuszenia przez USA rezygnacji z nich są ograniczone (choć zdarzały się w odległej przeszłości), a narzucenie Izraelowi radykalnej zmiany jego strategii polityki obronnej jest w zasadzie niewykonalne. W kontekście wewnątrzamerykańskim proizraelskie i antyirańskie środowiska przeciwne porozumieniu z Iranem pozostają

nadal bardzo wpływowym czynnikiem politycznym – posiadają wpływy m.in. w Kongresie, a ich postawa będzie miała przełożenie na zbliżającą się kampanię wyborczą.

Perspektywy pokoju

Funkcjonujące od 8 kwietnia zawieszenie broni, przyjęte memorandum oraz dalsze negocjacje świadczą o tym, że zarówno Waszyngton, jak i Teheran nie chcą powrotu do ryzykownego i kosztownego konfliktu zbrojnego. Trwające rozmowy wydają się najpoważniejszą z dotychczasowych próbą politycznego – i całościowego – rozwiązania problemu między oboma państwami. Należy się spodziewać, że bezpośredni negocjatorzy (Vance i Ghalibaf, a szerzej – administracja Trumpa oraz irański prezydent i rząd) są tym osobiście zainteresowani.

Bardzo ważnym czynnikiem pozostanie presja otoczenia międzynarodowego (państw Zatoki Perskiej, w szczególności Kataru, a także Pakistanu, Turcji i rynków finansowych) na wypracowanie porozumienia. Jego osiągnięcie i realizacja skutkowałyby rewizją porządku na Bliskim Wschodzie (i w samym Iranie), a w konsekwencji zredefiniowałyby szereg uwarunkowań amerykańskiej polityki w wymiarze globalnym (konflikt z Iranem absorbuje uwagę i środki Waszyngtonu).

Należy przy tym zakładać, że żadna ze stron nie zrezygnowała dotąd z opcji militarnej. Zwłaszcza Iran pozostaje w pełni zmobilizowany i skoncentrowany na odbudowie swojego potencjału w tym obszarze. Przy dużej – i stymulowanej presją wewnętrzną – wzajemnej nieufności oraz wobec przekonania Teheranu o konieczności prowadzenia negocjacji z pozycji siły (w ostatnim konflikcie pozwalały na to działania Iranu w Zatoce Perskiej i cieśninie Ormuz) nie można wykluczać wystąpienia incydentów zbrojnych, zawieszenia negocjacji, a w skrajnym wypadku ich zerwania.

Najbardziej niepewnym elementem procesu będzie nadal Izrael, szczególnie jego dalsze działania wojskowe w Libanie. Całkowita rezygnacja z nich wydaje się mało prawdopodobna, o czym świadczy konsensus społeczny i determinacja premiera Binjamina Netanjahu szykującego się do jesiennych wyborów.

Z kolei w optyce Iranu wojna w Libanie nie tylko uwiarygodnia jego regionalną politykę wobec tzw. Osi Oporu (Hezbollah i inne wspierane przez Iran organizacje zbrojne w regionie), lecz także pozwoliła mu po raz pierwszy stać się uznanym uczestnikiem procesu dotyczącego bezpieczeństwa regionalnego oraz podważać sojusz USA i Izraela. Waszyngton stoi przed karkołomnym zadaniem utrzymania wiarygodności w oczach Izraela (i proizraelskiej części opinii publicznej w USA) i jednocześnie – o ile liczy na polityczne rozwiązanie konfliktu – budowy zaufania Teheranu.